OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.50 z odb. w Adm.
1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. | Kraków, Czwartek 17 czerwiec 1937 r. | Nr. 166

Zabójca z Brześcia

stanął wczoraj przed sądem

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Brześciu nad Bugiem rozpoczął się proces przeciwko 18-letniemu Welwelowi Szczerbowskiemu, oskarżonemu o zabójstwo nożem rzeźnickim st. post. policji śledczej, Stefana Kędziory.

Akt oskarżenia kwalifikuje zbrodnię Szczerbowskiego z art. 225 k. k. par. 1, zagrożonego karą śmierci.

Zabójstwo powstało na tle zatargu o potajemny ubój. Wzrost potajemnego uboju zmusił władze administracyjne w Brześciu do stosowania surowych sankcji karnych, a ściganie tych wykroczeń powierzono wywiadowcom Kędziorze i Br. Jarząbkowi.

Jednym ze sprawców potajemnego uboju był Ajzyk Szczerbowski, trudniący się tym procederem zawodowo wraz ze swym synem, Welwelem. W roku ubiegłym Szczerbowski był dwukrotnie karany grzywnami po 15 i 20 zł. Prócz tego w obu przypadkach skonfiskowano rzeźnikowi mięso, wartości 70 zł., a w kwietniu r. b. do starostwa wpłynęło trzecie z kolei doniesienie Kędziory na Ajzyka Szczerbowskiego.

Z powodu wykonywania funkcji służbowych, Kędziora naraził się różnym rzeźnikom i przed kolegami użalał się, że wciąż dochodzą do niego pogróżki ze strony ukaranych za potajemny ubój rzeźników. Za najbardziej niebezpiecznego uważał Ajzyka Szczerbowskiego.

W dniu 13 maja, o godz. 7 rano, Kędziora z wyw. Fracko wiakiem znów pochwycił u Szczerbowskiego w lodowni na Mięsnym Zaułku 120 kg mięsa z tajnego uboju. Mięso wywiadowcy załadowali na dorożkę, a przyglądający się tłum rzeźników zachowywał się niespokojnie, wobec czego policja wzywała kilkakrotnie zbiegowisko do rozejścia się. W tłumie tym był i syn Ajzyka Szczerbowskiego, Welwel.

Podczas ładowania mięsa na dorożkę, Welwel Szczerbowski podbiegł do Kędziory i uderzył go nożem w plecy, po czym zbiegł i ukrył się w podwórzu pobliskiego domu. Ranny wywiadowca odwrócił się i strzelił kilkakrotnie do uciekającego. Jedna z kul zraniła w nogę Ajzyka Szczerbowskiego (ojca) który w tym czasie stał przed jatką.

Wyw. Kędziora, odwieziony do szpitala, zmarł po upływie godziny. Sekcja zwłok ustaliła, że zgon nastąpił wskutek wylewu krwi po przebiciu nożem płuca. Zabójcę ujęto dopiero po trzech dniach. Twierdzi on, że po przejściu do jatki, zauważył na ulicy dorożkę z mięsem i stojącego obok wywiadowcę, który zaczął strzelać w stronę ojca. Wtedy zbliżył się do Kędziory i uderzył go rzeźnickim nożem w bok. Po kilku dniach, ponownie badany Szczerbowski złożył odmienne zeznania, tym razem utrzymując, że zbrodni dokonał pod wpływem żalu do Kędziory za kilkakrotną konfiskatę mięsa.

Welwel Szczerbowski nie posiada metryki urodzenia. Ustalono, że urodził sie dn. 25 lutego 1919 r. Po dokonaniu oględzin sądowo - lekarskich uznano, że ukończył 18 lat.

Obaj Szczerbowscy mieli złą opinię wśród współwyznawców i gmina żydowska napiętnowała ich za sprzedaż mięsa „trefnego" za koszerne.

Rozprawie przewodniczy prezes Falkowski przy udziale wiceprezesa Jarnuszkowskiego i sędziego Umińskiego. Oskarża prok. Goździk. Broni adwokat Rozental z Warszawy.

Powstańcy na przedpolu Bilbao

Oddziały wojsk rządowych cofają się w kierunku Santander

RZYM. Agencja Stefani donosi na podstawie telegramów specjalnych wysłanników dzienników rzymskich na froncie Bilbao, że pośród z górą 1000 jeńców wziętych przez powstańców, znajduje się mjr. Valleio, szef sztabu wojsk, znajdujących się w obrębie fortyfikacji „żelaznego pasa".

Powstańcy zdobyli znaczne ilości materiału wojennego, a mianowicie: kilkadziesiąt karabinów maszynowych, dziesiątki moździerzy, kilka baterii armat, liczne samochody pancerne i ciężarowe oraz cały pociąg z ładunkiem amunicji.

Do ostatniej chwili radiostacja rządu baskijskiego usiłowała ukryć przed ludnością istotny stan rzeczy, zaprzeczając, że nie tylko ataki powstańców zostały odparte, lecz że zdołano odbić szereg ważniejszych pozycyj. Jednakże huk bomb lotniczych i artylerii ostrzeliwującej fortyfikacje „żelaznego pasa" zdawał się tak bliski, a w powietrzu unosiło się tyle samolotów powstańczych, że nikt nie dawał wiary komunikatom

Trwożne nastroje wzmogły się, a gdy pierwsze oddziały milicji pierzchły w popłochu, panika ogarnęła ludność, a w wielu oknach ukazały się białe chorągwie.

Tłumy milicjantów tłoczą się w porcie, usiłując dostać się na statki, odpływające do Santander.

SAN SEBASTIAN. W ciągu poniedziałku operacje wojsk powstańczych pod Bilbao rozwijały się nadal pomyślnie. Oddziały powstańcze staczają obecnie walki w miasteczku Begona, łączącym się bezpośrednio z południowo-wschodnim przedmieściem Bilbao.

Opór przeciwnika wyraźnie słabnie. Silne oddziały wojsk nieprzyjacielskich ciągną ulicami miasta w kierunku Santander.

BILBAO. Rząd baskijski komunikuje, iż postanowił jednogłośnie pozostać w Bilbao.

LONDYN. Reuter donosi, że kontrtorpedowiec brytyjski „Kempentelt" wysadził desant w Bilbao. Oddział marynarzy, udał się na poszukiwania konsula brytyjskiego Stevensona, ponieważ łączność radiowa pomiędzy okrętem a konsulatem została przerwana.

LONDYN. „Evening Standard" donosi, jakoby emisariusz prezydenta Republiki Baskijskiej przybył do głównej kwatery generała Franco i zaproponował warunki kapitulacji Bilbao.

Gen. Franco jednak — jak twierdzi gazeta—ponowił swoje żądania bezwarunkowego poddania się, ofiarowując łaskę wszystkim kombatantom wojskowym, ale wykluczając z tego porozumienia polityków i agitatorów, którzy mieliby być sądzeni przez trybunał wojskowy.

Sensacyjne aresztowania w Moskwie

generałów i dygnitarzy sowieckich

MOSKWA. — W Moskwie krążą uporczywe pogłoski, iż ostatnio zostali aresztowani: gen. Lewandowski, dowódca zakaukaskiego okręgu wojennego, Gorbaczow, zastępca dowódcy moskiewskiego okręgu wojskowego, gen. Hecker, naczelnik wydziału zagranicznego komisariatu obrony, Krestyński, b. ambasador w Berlinie i b. zastępca komisarza spraw zagranicznych, przeniesiony ostatnio do komisariatu sprawiedliwości, Karachan, b. wicekomisarz sprawiedliwości i b. ambasador w Chinach i Turcji, a swego czasu poseł w Warszawie, Rosenberg, b. zastępca sekretarza generalnego Ligi Narodów, ostatnio poseł ZSRR w Madrycie, Stern, naczelnik wydziału zachodniego w komisariacie spr. zagr., Cukierman naczelnik wydziału dalekowschodniego w kom. spraw zagr., Jureniew, b. długoletni ambasador w Tokio, mianowany ostatnio ambasadorem w Berlinie, Mironow, zastępca naczelnika wydziału prasowego kom. spr. zagr., Eljawa, zastępca komisarza lekkiego przemysłu i b. przewodniczący rady komisarzy ludowych federacji zakaukaskiej.

Mówi się również o aresztowaniu Lubimowa, komisarza przemysłu leśnego i naczelnego komendanta milicji moskiewskiej — Wula. Według innych pogłosek, dotychczasowy wicekomisarz spraw wewnętrznych Agranow został przeniesiony na stanowisko kierownika G.P.U. do Samary lub Saratowa.

Wszystkim tym pogłoskom koła oficjalne zaprzeczają lub oświadczają, że nic nie wiedzą.

Korespondent PAT. dowiaduje się ze źródeł oficjalnych że komisarz ludowy handlu zagranicznego Rosenholc został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Następca jego nie został wyznaczony.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Moskwy, że według krążących tam pogłosek, aresztowany również został zastępca komisarza ludowego spraw wewnętrznych Agranow oraz Prokofjew, zastępca komisarza komunikacji.

Podobno również i Michał, brat Łazarza, Kaganowicz, zastępca komisarza obrony, został aresztowany. Agencja Havasa notuje również pogłoskę o aresztowaniu 20 komunistów niemieckich i 80 węgierskich.

Reformy Roosevelta zagrożone

WASZYNGTON. Komisja prawnicza Senatu przedłożyła Senatowi raport większości komisji, potępiający projekt ustawy o reformie Sądu Najwyższego, przedłożony przez prezydenta Roosevelta.

Raport zaleca: odrzucenie projektu, twierdząc, że stanowi on „niebezpieczne odstępstwo od zasad konstytucyjnych", ponieważ projektowana reforma pozwoliłaby prezydentowi i Kongresowi na podporządkowanie sądów i unicestwiłaby niezależność sądownictwa.

Mniejszość komisji w liczbie 8-miu członków na ogólną liczbę 18-tu, nie podpisała raportu.

Do czego zmierza Stalin?

Opinia dyplomaty japońskiego

TOKIO. Agencja Domei ogłasza opinię o ostatnich wydarzeniach sowieckich, wyrażoną przez pułk. Hata, b. japońskiego attache wojskowego w Moskwie i Warszawie, który obecnie zajmuje stanowisko dyrektora biura prasowego Ministerstwa Wojny.

Zdaniem płk. Hata rezultatem masowych egzekucyj oficerów i aresztowań wśród wyższych urzędników będzie wzmocnienie pozycji Stalina, wzmocnienie armii czerwonej i partii komunistyczej, które stają się bardziej jednolite przez wyeliminowanie ludzi niepewnych.

W r. 1928 Stalin stosował umiarkowane metody przy pozbywaniu się swych przeciwników politycznych. Trockiego zmuszono do wyjazdu za granicę, Bucharina, Zinowiewa i Kamieniewa wydalono z partii.

Z chwilą, gdy Stalin poczuł się na siłach, zaczął stosować bardziej surowe represje. Płk. Hata przewiduje, że liczba sympatyków Tuchaczewskiego, Gamarnika, których Stalin pośle na śmierć, wyniesie czterdzieści do stu osób

Twierdzenia sowieckich kół urzędowyh, jakoby rozstrzelani generałowie byli szpiegami jest zmyślonym oskarżeniem dla usprawiedliwienia surowych represji Stalina, które zmierzają przez usunięcie niepewnych politycznych ludzi, do wzmożenia siły armii czerwonej i zwiększenia aktywności partii komunistycznej.

Wyrok śmierci na mordercę z Dobrej

Rozpaczliwym krzykiem chciał wzbudzić litość u sędziów

Jak to donieśliśmy w numerze wtorkowym warszawski Sąd Okręgowy skazał na karę śmierci Franciszka Lipowskiego, mordercę żony kelnera.

Dziś podajemy dokładny przebieg ponurej sprawy:

Okrutne morderstwo, dokonane w dniu 6 maja b. r. przy ul. Dobrej 36 w Warszawie, stało się przedmiotem rozpraw Sądu Okręgowego. Błyskawicznie przeprowadzone dochodzenie i ujęcie potwornego sprawcy zabójstwa pozwoliły, że rozprawa odbyła się zaledwie w ciągu 5 tygodni od momentu dokonania przestępstwa.

MORDERCA ZASIADA NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Franciszek Lipiński, 24-letni morderca, został sprowadzony na poniedziałkową rozprawę pod silną eskortą. Ziemista jego twarz, zniszczona nadmiarem używanego alkoholu, wyraża śmiertelny strach, jaki opanował mordercę w momencie, kiedy przyszło mu z ławy oskarżonych przeżyć i odpowiadać za potworne morderstwo.

Poza wyrazem lęku twarz Lipińskiego nie ma w sobie nic charakterystycznego. Tępe jego oczy wbite są w ziemię. Widocznie Lipiński nie ma odwagi, by przyjąć los, na jaki sam siebie skazał.

Z jeszcze większą trwogą spojrzał Lipiński, kiedy na podium sądowym ukazał się komplet w składzie sędziów Chawłowskiego, jako przewodniczącego oraz Lewickiego i Kotarby, jako wotantów.

Fotel oskarżycielski zajmuje prok. Zaremba. Na wstępie rozprawy mąż tragicznie zmarłej, Michał Jarmoszuk, zgłasza powództwo cywilne tytułem strat moralnych.

PRZEBIEG ZBRODNI

Przewodniczący odczytuje akt oskarżenia, w świetle którego przebieg zbrodni i osoba mordercy przedstawiają się następująco:

W nocy z 6 na 7 maja b. r. Michał Jarmoszuk, kelner, powrócił, jak zwykle, z pracy o godz. 1. Pukając do swego mieszkania przy ul. Dobrej 36, zdziwił się niezmiernie, gdy ledwo dotknięte drzwi same ustąpiły.

SINA TWARZ

Zaniepokojony zapalił światło i zauważył żonę, leżącą na otomanie pod oknem i nakrytą na głowę czerwonym szlafrokiem. Jarmoszuk odsłonił szlafrok i wtedy z przerażeniem spostrzegł siną twarz żony, co zdradzało, iż zgon nastąpił niedawno. Szyja Jarmoszukowej była okręcona sznurem od słuchawek radiowych.

Jarmoszuk zaalarmował sąsiadów i dozorcę. Wkrótce zjawiła się policja, która przystąpiła do energicznego dochodzenia.

ZRABOWANA BIŻUTERIA

Zupełny ład, panujący w mieszkaniu, nasuwał wątpliwości, czy mord dokonany został w celach rabunkowych. Dopiero Jarmoszuk przejrzawszy zawartość szafy, stwierdził, że z szuflady została wykradziona biżuteria. Na palcach Jarmoszukowej widać było pewne zadrapania, które świadczyły, że brakujące właśnie na nich pierścionki zostały przez mordercę ściągnięte przemocą.

Jarmoszuk zeznał, że wychodząc do pracy o godz. 7 przed wieczorem, zostawił żonę w mieszkaniu która czytała książkę i słuchała radia, mając słuchawki na uszach.

Sekcja zwłok denatki wykazała, że śmierć Jarmoszukowej nastąpiła skutkiem zadzieżgnięcia sznurów na szyi, uprzednio jednak denatka była dławiona, o czym świadczyły wyraźne ślady.

Na tropie zabójcy

Przesłuchany syn dozorcy domu zeznał, iż niedługo przed północą, otwierał bramę jakiemuś obcemu mężczyźnie, który wychodząc na ulicę dał mu z całym spokojem monetę 50 gr. i zażądał 30 gr. reszty.

Sąsiedzi Jarmoszuków w toku dochodzenia zeznali, że w późnych godzinach wieczornych zostali zdziwieni jakimś łoskotem, dochodzącym z mieszkania Jarmoszuków.

Słychać było jakby kłótnię a później uderzenie o podłogę, aż wreszcie jakiś bełkot. Było to tym dziwniejsze, że Jarmoszukowie uchodzili za wzorowe małżeństwo i nigdy nie było między nimi najdrobniejszych choćby sprzeczek.

PIERWSZE PODEJRZENIA

Już następnego dnia po morderstwie policja powzięła podejrzenie, iż morderstwa dokonał niejaki Franciszek Lipiński.

Lipiński, frezer w Państwowych Zakładach Lotniczych, zamieszkiwał u Franciszka Drożdżewskiego, brata Marii Jarmoszuk, przy ul. Dobrej 52. Był on siostrzeńcem Drożdżewskiej.

HULAŁ I PIŁ

Chociaż doskonale zarabiał (około 250 zł. miesięcznie) stale żył w potrzebie pieniędzy. Hulał i pił, zapożyczając się, gdzie się dało. Krytycznej nocy wrócił późno do domu. Drożdżewska zauważyła, iż wyjął jakiś przedmiot i ukrył go pod gazetą. Był to duży, ostry nóż.

Na podstawie tak ustalonych okoliczności Lipińskiego aresztowano w dniu 7 maja w południe w portierni P. Z. L. Znaleziono przy nim maskę, zrobioną z pończochy szarego koloru. W Lipińskim rozpoznał dozorca owego mężczyznę, który krytycznej nocy wychodził z domu przy ul. Dobrej 36.

BIŻUTERIA W KAPELUSZU

Lipiński, rozpytywany przez kierownika brygady Urzędu Śledczego, nie przyznawał się do morderstwa. Skonfrontowany jednakże ze świadkami, przyznał się do zbrodni i rabunku biżuterii, wskazując, że kosztowności ukrył za podszewkę kapelusza, który pozostawił w Zakładach. Kapelusz ten znaleziono wraz z zaszytą wewnątrz biżuterią. Śledztwo potoczyło się w kierunku ustalenia celów morderstwa i uprzedniego życia mordercy.

Lipiński był częstym gościem w restauracji Tacikowskiego przy ul. Dobrej 31, gdzie uchodził za dobrego klienta, wydającego lekką ręką znaczne sumy.

Tam poznał krewnę właściciela lokalu, 18-letnią Irenę Tacikowską, z którą się zaręczył i u której bywał w mieszkaniu. Zauważono jednak, że po jego bytności okazywał się brak pierścionków i gotówki, ukrytej w schowkach.

FERALNY WEKSEL

Kiedy z podejrzeniami zwrócono się bezpośrednio do Lipińskiego, ten wyparł się kradzieży, jednakże później zobowiązał się straty pokryć i wystawił w tym celu weksle na 600 zł. Jeden z tych weksli płatny był 1 maja, lecz Lipiński weksla nie wykupił.

Ponadto Lipiński kupował na raty radioodbiorniki, wystawiał weksle, ale już nazajutrz aparaty sprzedawał za szóstą część ich wartości.

Oprócz biżuterii z szuflady ściągnął pierścionki z palców zmarłej. Późniejsze zachowanie się Lipińskiego wskazywało, że morderca nie stracił zimnej krwi ani na moment.

Dopiero więc na wczorajszej rozprawie Lipiński stracił zimną krew. Już od samego początku starał się wywrzeć wrażenie, że nie działał z pełną premedytacją, ale zarówno sam moment morderstwa, jak i późniejszy rabunek nie są dlań czymś zgoła nie zrozumiałym.

ZBRODNIARZ WYJAŚNIA

Na zapytanie przewodniczącego Lipiński przyznał się do zabójstwa, lecz zaprzeczył, by do mieszkania Jarmoszuków przybył z zamiarem dokonania rabunku. Również nie okradł narzeczonej ani jej rodziny.

Krytycznego dnia spotkał Jarmoszukową na ulicy. Jarmoszukowa „miała ochotę na niego". Zaprosiła go do siebie na wieczór, uprzedzając, by wszedł bez zwracania na to czyjejkolwiek uwagi. Lipiński opisuje dalej, jak Jarmoszukowa prowadziła z nim rozmowę.

WSTRZĄSAJĄCA SCENA

W tym punkcie wyjaśnień Lipiński zaczyna przeraźliwie płakać i wołać:

— Litości! Mogiła mnie czeka!

Lipiński pada na kolana. Z piersi jego wyrywa się dziki, zwierzęcy ryk. Obecna w pokoju dla świadków matka Lipińskiego, posłyszawszy płacz syna, wybiegła na salę. Widok matki jeszcze bardziej wzruszył mordercę.

Sąd zarządza przerwę i wychodzi z sali. Tymczasem matka Lipińskiego mdleje i woźni wyprowadzają ją do kuluarów.

Lipiński nie przestaje ryczeć. Zmienia jednak nutę bo do eskortującego go policjanta woła:

— Niech pan mnie zastrzeli! Moje miejsce w grobie!

Po chwili jednak oskarżony wraca do siebie.

Po zbrodni zażądał podwyżki

W dniu aresztowania przybył do fabryki, lecz nie chciał rozpocząć roboty i zażądał podwyżki. Na zlecenie majstra Lipińskiego zwolniono z pracy. Po godzinie przybyła policja zaaresztowała go, jako podejrzanego o morderstwo.

Zbadany przez sędziego śledczego Lipiński wyjaśnił, że do Warszawy przyjechał z Żychlina. Objął posadę. W Warszawie wpadł w złe towarzystwo, które wciągnęło go w orgię pijatyki i hulanek.

Przyznał, że stale poszukiwał pieniędzy i spieniężał wszystko, co się dało, nie wyłączając nie spłaconych radioodbiorników. Widząc, że nie wybrnie z ciężkiej sytuacji, zdecydował się na samobójstwo i w tym celu nabył nóż kuchenny.

DZIEŃ ZBRODNI

Krytycznego dnia był z synem Drożdżewskiego, 14-letnim Marianem, na spacerze. W trakcie spaceru Drożdżewski prosił o pożyczenie mu pieniędzy. Lipiński odesłał go do ciotki, Jarmoszukowej, która uchodziła w całej rodzinie za zamożną.

Chłopak odpowiedział, że „ciotka Jarmoszukowa jest skąpa, ale można zakraść się do mieszkania, uderzyć w łeb i zabrać pieniądze". Wieczorem udał się do domu przy ul. Dobrej 36. Na liście lokatorów odnalazł nazwisko Jarmoszuków.

Na zapytanie Jarmoszukowej, odpowiedział, że przyszedł „Franek od wujka". Jarmoszukowa wpuściła go. Nie było potrzeby więc użycia maski, którą trzymał na wszelki wypadek w kieszeni.

Rozmowa z Jarmoszukową zeszła na temat młodego Drożdżewskiego. Później Jarmoszukowa zaczęła pokazywać fotografie.

W pewnej chwili odezwała się, że „ma czarne oczy i może nimi uśpić kogo zechce". Dodała, że jest bardzo zadowolona z małżeństwa, bo ani ona męża, ani on jej nie zdradza.

CHCIAŁ POCAŁOWAĆ...

W trakcie tej rozmowy Lipiński, jak zeznał, chciał pocałować Jarmoszukową. Nachylił się, i w tym momencie chwycił ją za rękę, a drugą, nie wiadomo dlaczego, pod brodę i zaczął dusić. Kiedy Jarmoszukowa zawołała:

— Co pan robi, ratunku! — zacisnął mocniej rękę. Kobieta uspokoiła się. Widocznie nastąpiła śmierć.

PRZECZYTAŁ TESTAMENT OFIARY

Wtedy przetrząsnął wszystko. Natknął się na kopertę z napisem „Testament Jarmoszukowej". Kopertę rozerwał, przeczytał testament.

Wykrętne tłumaczenia mordercy

Po wznowieniu przewodu Lipiński odpowiada na dalsze pytania. Widać jednak, że jego obecne zeznania tchną kłamstwem i to dość naiwnym.

Tak więc tłumaczy, że maskę z pończochy miał przy sobie, bo chciał popełnić samobójstwo, skacząc do Wisły... Nie chciał jednak, by go poznano.

Przewód sądowy, choć złożyły się nań zeznania 20 świadków, nie trwał długo. Świadkowie potwierdzili wszystkie okoliczności, które zostały ujęte w akcie oskarżenia.

Dane przewodu sądowego ujął w swym przemówieniu prok. Zaremba, kóry podkreślając jak najbardziej zbrodnicze instynkty oskarżonego, jego żądzę zdobycia pieniędzy, a nawet ohydną metodę obrony, polegającą na rzuceniu cienia na osobę ofiary, w konkluzji domagał się kary śmierci dla Lipińskiego.

Obrona starała się wskazać, że Lipiński jest typem człowieka dziedzicznie obciążonego. Sam Lipiński w ostatnim słowie, płacząc i jęcząc, błagał o litość.

— Przysięgam, że jeżeli zostanę przy życiu, nie będę ciężarem dla społeczeństwa. Zostawcie mnie mojej matce. Ja jej i Sądowi przysięgam, że będę bronił Ojczyzny. Błagam o zwolnienie od tak ciężkiej kary.

Wskazując na Jarmoszuka, Lipiński dodał:

— Nie chciałem zrobić mu krzywdy. Niech mi daruje.

Sąd udał się na naradę. Trwała ona godzinę. Kiedy w czasie tej przerwy oskarżonego wyprowadzono z sali, matka Lipińskiego ponownie dostała spazmów na widok syna. Wreszcie przy olbrzymim zainteresowaniu zgromadzonej publiczności przewodniczący sędzia Chawłowski ogłosił wyrok, mocą którego wina Lipińskiego co do morderstwa w celach rabunkowych, oraz co do kradzieży na szkodę rodziny narzeczonej została uznana za udowodnioną w całej rozciągłości, a Lipiński został skazany na łączną karę śmierci i utratę praw na zawsze.

W trakcie odczytywania wyroku Lipiński zachowywał się spokojnie. Drżał tylko i ciężko oddychał.

Po ogłoszeniu motywów Lipiński ciężko opadł na ławę oskarżonych.

„Patrole kontrolne" rozwiązane

Anarchiści katalońscy osłabieni

HENDAYE. Z Barcelony donoszą, że słynne „patrole kontrolne", postrach spokojnych mieszkańców miast i wsi, zostały rozwiązane z obowiązkiem wydania zarekwirowanych budynków, aut, niezliczonych magazynów broni itd.

Istnieją mimo to pewne ośrodki biernego oporu, zwłaszcza na prowincji. Podczas jednego z lotniczych alarmów, który trwał około 3 godzin, grupy uzbrojone w bomby ręczne, korzystając z ciemności i zamieszania, zajęły okolice portu, przygotowując się do ataku.

Nagłe przerwanie alarmu zaskoczyło je i pozwoliło policji na szybkie rozproszenie przy małych stosunkowo stratach.

Rozwiązanie patroli oznacza przede wszystkim osłabienie anarchistów, a następnie koniec nocnych rewizji, nie nakazanych przez policję, uprowadzania mieszkańców i zamiejskich egzekucji, tudzież rabunków.

Wesoły kącik

Sztubackie marzenia

Wizyta rumuńskiego następcy tronu wywarła wielkie wrażenie na jego rówieśnikach. W młodym księciu ujrzeli wcielenie swoich wszystkich marzeń chłopięcych.

— Takiemu to dobrze — wzdychali zazdrośnie. — Jak chce ich do kina, nie potrzebuje od ojca złotówki wyciągać. Podejdzie do kasy i powie: „Proszę sobie za mój bilet potrącić z podatków". I wchodzi bez niczego.

— A jak myślisz? Czy na filmy dla młodzieży niedozwolone też może chodzić?

— Chyba! Królewicza by nie wpuścili? Przecież on nawet kino może zamknąć.

— Wojsko przed nim salutuje.

— I policjanci też. Jego policjant nie przegoni, jak zechce w kukso na ulicy zagrać.

— Jeszcze ulicę zamkną, żeby przechodnie nie przeszkadzali...

Tak gwarzyli sobie rozgorączkowani sztubacy, oglądając fotografię księcia.

A ci, którzy nie umieli lekcji, z niepokojem oczekiwali na „dwóję", zastanawiali się nad inną kwestią.

— Ciekaw jestem, czy królewicz też chodzi na wagary, kiedy nie umie lekcji?

— Iii... po co miałby chodzić? Profesorowie pewno porządnego pietra przed nim mają.

— A ja ci mówię, że nasz historyk nie zląkłby się. On się nikogo nie boi. Wczoraj nawet synowi dyrektora szkoły postawił „dwóję".

— Co innego syn dyrektora, a co innego królewicz. Przecież historia o czym mówi? O różnych królach, dziadkach, pradziadkach i krewnych królewicza. Niech by mu historyk tylko mrugnął, że on lekcji nie umie, to królewicz z miejsca go może zjechać. — Co się pan profesor mądrzy?! Ja wiem lepiej co się działo w rodzinie!

Pan powiada, że mój dziadek król taki i taki zakochał się w mojej babce?! Bujda! Dziadek sam mi opowiadał, że dla posagu się ożenił. Pół sąsiedniego królestwa dostał za babcię".

Tak mu może powiedzieć, uważasz, i historyk się przymknie!

— Nie ma, jak być królewiczem... A mnie historyk onegdaj znowu dwóję wlepił. I za co! Bo nie wiedziałem z jakich przyczyn skończyła się jakaś tam wojna.

— Tak bracie! A żebyś był królewiczem, to byś sobie wstał i powiedział: „Jak tam w podręczniku napisane, nie wiem. Ale dziadek sam mi opowiadał, że przerwał tą wojnę, bo w domu tego dnia naleśniki były. A dziadek bardzo naleśniki lubił, więc mu się spieszyło!"

Historyk zgłupiałby z kretesem i nie śmiałby ust otworzyć!

Sztubacy westchnęli jednocześnie.

— Tak, tak! W takich warunkach, to choć trzy lata w każdej klasie można siedzieć.

Napoleon Sądek.

Tajemnica moskiewskiego wyroku

Sensacyjne opinie prasy europejskiej

LONDYN. Prasa angielska w dalszym ciągu omawia obszernie egzekucje moskiewskie.

„Times" w artykule wstępnym p. t. „Wczorajsi bohaterowie" stwierdza, że obecnie bohaterowie ci są przedstawieni jako uosobienie niegodziwości. Z tych 8-miu — podkreśla „Times" — którzy rozstrzelani zostali jako szpiedzy, prawie wszyscy byli dobrze znani ze swych niemieckich antypatyj. Sąd nad nimi był tylko formalnością, interesującą o tyle, że dokonała się w niezwykłym pośpiechu.

Przedstawiając trudności w uzyskaniu wizy wjazdowej do Związku Sowieckiego oraz system donosicielstwa i obserwacji panujący na terenie Z. S. R. R., „Times" wyraża powątpiewanie, by istotnie możliwe było nawiązywanie kontaktów szpiegowskich z przewódcami czerwonej armii.

Sama technika intrygi zarówno między samymi skazanymi, jak i agentami niemieckimi przedstawia tak olbrzymie ryzyko i trudności, że nic dziwnego, iż Stalin nie zdecydował się na publiczne ujawnienie dowodów przeciwko oskarżonym.

Reżim Stalina — podkreśla „Times" — staje się coraz bardziej wschodni. Ściśle strzeżony Kreml jest dziś siedzibą absolutnego despoty, którego porównać można do średniowiecznych chanów tatarskich.

„Daily Herald" p. t. „Terror w Związku Sowieckim" podkreśla, że oskarżenia, przyznania się, przewody sądowe i egzekucje są dziś charakterystyczne dla sowieckiej sprawiedliwości.

Na opinji publicznej pozostałego świata, a zwłaszcza na tych, którzy są przyjaciółmi Związku Sowieckiego, te szybko po sobie postępujące procesy i egzekucje wywierać muszą wrażenie okropne i niezrozumiałe.

Wszystko, co jest dobrym w Rosji Sowieckiej, znajduje się w cieniu ponurych chmur rządów terroru, — podkreśla organ Labour Party, stwierdzając, że dyktatura jako narzędzie socjalizmu i społecznej sprawiedliwości zbankrutowała.

„Evening Post" p. t. „Czystka Stalina" zapytuje, czy Stalin jest pijanym azjatyckim maniakiem, czy też w jego przypuszczalnym szaleństwie jest metoda.

Zbrodnie przypisywane „starej gwardii" politycznej były zbyt fantastyczne, aby w nie wierzyć. Zbrodnie przypisywane Tuchaczewskiemu i innym czerwonym generałom są jeszcze bardziej niewiarygodne.

Dym niezadowolenia może istnieje, ale płomień faktycznego spisku nie został dowiedziony i nie jest prawdopodobny.

Stalin — zdaniem gazety — coraz bezwzględniej uderza w stale wzrastającą liczbę urojonych wrogów. Może to mieć tylko jeden koniec, przewiduje gazeta, a mianowicie wzniesi on piramidę trupów, na której najwyższym trupem będzie on sam.

Grób baronówny Vetsery znajduje się pod Wiedniem

WIEDEŃ. „Neuigkeits Weltblatt" dementuje pogłoski jakoby pod Pardubicami w Czechosłowacji odkryto zwłoki baronówny Marii Vetsery, bohaterki tragedii w Meyerlingu.

Prasa czeska doniosła, jakoby cesarz Franciszek Józef kazał pochować ją w r. 1898 aż pod Pardubicami. Gazeta stwierdza, że Vetsera leży do dnia dzisiejszego w Heiligenkreuz pod Wiedniem i nigdy nie była pochowana w Czechosłowacji.

Nie wolno kląć Włochów

RZYM. Wiceminister wojny gen. Pariani wydał okólnik, w którym przypomina o zakazie używania w wojsku przekleństw oraz poleca zawieszenie w koszarach napisów głoszących: „Przekleństwo jest ujmą dla czci i zakazane jest przez kodeks karny oraz regulamin wojskowy".

Ponadto okólnik poleca kapelanom wojskwym, by udzielali rekrutom odpowiednich pouczeń, zwłaszcza w pierwszych dniach służby.

Kurs skoczków spadochronowych ukończyło 148 uczniów

Wczoraj wieczorem w lokalu okręgu stołecznego L. O. P. P. odbyła się uroczystość rozdania świadectw 148 uczniom kursu skoczków spadochronowych.

Kurs pierwszego stopnia, który obejmuje wykształcenie teoretyczne, naukę składania spadochronu oraz skoki z wieżyczki, ukończyło bardzo różnorodne grono. A więc od młodzieży szkolnej aż do dorosłych robotników. Łącznie nie brakło oczywiście na kursie i kobiet.

Do zebranych przemówił kierownik kursu oraz w imieniu władz L.O.P.P. dyrektor Z.O.M. płk. inż. Meyer, podkreślając doniosłość sportu spadochronowego dla obrony kraju.

Liczna rzesza skoczków dumna z otrzymanego świadectwa pierwszego kursu nie zamierza się bynajmniej na tym zatrzymać. Wszyscy zapewnili, że już w dniach najbliższych zapiszą się na następny kurs i zaczną odbywać skoki ze statków powietrznych.

Koniec sesji nadzwyczajnej Izb Ustawodawczych

Dziś o godz. 11 odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu.

Na porządku dziennym znajdą się poprawki Senatu do kilku projektów ustaw, sprawozdanie komisji oświatowej o projekcie noweli do ustawy akademickiej oraz projekt ustawy o Polskiej Akademii Literatury. W ten sposób Sejm załatwi wszystkie sprawy, które objęte były programem prac nadzwyczajnej sesji.

Jeśli Senat nie wprowadzi żadnych poprawek do ustaw, które uchwali Sejm, to dzisiejsze posiedzenie Sejmu będzie ostatnie.

Zamknięcie sesji nadzwyczajnej nastąpi zapewnie w przyszłym tygodniu, przypuszczalnie 21 bieżącego miesiąca.

Zaburzenia strajkowe

NOWY JORK. Wczoraj doszło do poważnych zaburzeń przed zakładami Betlehem Steel Corporation w Johnstown. Do starcia doszło pomiędzy posterunkami strajkujących a policją. W czasie wymiany strzałów padło 7 rannych. Policja użyła gazów łzawiących. Strajkujący walczyli przeważnie kamieniami.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290,70; Berlin 212,51; Bruksela 89,25; Londyn 26,10; Nowy Jork 5,28¼; Praga 18,40; Paryż 23,54; Wiedeń 99,20; Marka niem. srebrna 143,00.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwest. 63,25; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 38,50; 4 proc. poż. konsolidacyjna 53,50; 4 proc. poż. konsolidacyjna 52,13; 6 proc. poż. dolarowa 54,50.

Akcje :Bank Polski 101,00; Spies 38,00, Węgiel 19,00; Lilpop 11,75; Starachowice 28,00.

RADIO

ŚRODA, 16 czerwca 1937 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 7,15 Audycja dla poborowych. 7,35 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10—11,30 Przerwa. 11,30 Audycja dla szkół. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Ochrona ogrodów przed suszą — pogadanka. 12,25 Uwertura w wykonaniu orkiestry dętej Huty „Pokój" (z Katowic). 13,00—15,45 Przerwa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki. 16,15 Muzyka salonowa. 16,45 „Wojsko łączności na nowoczesnym polu walki" — odczyt. 17,00 Utwory wiolonczelowe. 17,20 Recital śpiewaczy Arno Niilofa. 17,50 „Promienie kosmiczne" — pogadanka. 18,00 Chwila B[illegible] Studiów. 18,10 Program na jutro. 18.15 Wiedeński Kwartet Schrammla i pieśni podlerów (płyty). 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Słynni dyrygenci — IX audycja — Henryk Wood (płyty). 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wesoły festival — lekki koncert. 20,45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21,00 Koncert chopinowski. 21,45 „Ta trzecia" — humoreska. 22,00 Muzyka lekka. 22,50—23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny i Przegląd prasy.

WARSZAWA II (Mokotów)

13,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14,00 Parę informacji i Program na jutro. 14,08 Muzyka baletowa (płyty). 15,00 Pogadanka aktualna. 15,10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Muzyka salonowa. 16.00—22.00 Przerwa. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23,00 Reforma gościnności — monolog. 23,15—24,00 Muzyka taneczna (płyty).

SKŁADAJCIE OFIARY NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Nie pojechaliśmy na koronację, pojedziemy przynajmniej na wysławę do Paryża



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernówne, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

Następnego dnia po ślubie, brat Klary, Alfons Demski podjął z Tudziewiczem pertraktacje w sprawie dokumentów kompromitujących rodziców hrabiego.

Rozmowa ta wzburzyła hrabiego.

Tudziewicz wzburzony wybiegł z pokoju, zostawiając rodzeństwo sam na sam.

Al Demski pochylił się ku siostrze.

— Czy wszystko jest na najlepszej drodze?

Potrząsnęła głową.

Demski zachmurzył się.

— To znaczy?

— To znaczy, że nawet zbliżyć mi się nie pozwolił do siebie! — wybuchnęła. — Sponiewierał moją godność kobiecą, podeptał moje uczucie, wydrwił je! Nie chciał nawet patrzeć na mnie!...

— Tam do diabła! Nie mogłaś użyć nieodpartych sztuczek kobiecych?... Przecież nie jest z kamienia!... A ty, chyba to potrafisz! Dobrze przynajmniej, że nie wygadałem się ze wszystkiego!... Byłem pewny, że już sprawa załatwiona!.. I tak już za długo to wszystko trwa!.. Jeśli konsulat polski rozgłosi wiadomość, diabli wiedzą, co będzie. Musisz się śpieszyć! Rozumiesz?

— Zwariowałeś! Mam go zdobyć siłą, czy jak? — zawołała.

— Rób, co ci się podoba. Uśpij go, odurz, zatruj, zwiąż, zdobądź siłą, a dokonaj swego!... Przecież pragniesz tego, do wszystkich diabłów!...

Al Demski był wyraźnie zły i zdenerwowany.

— Nie masz czego się wściekać!..

— Mam czego! Mój plan był znacznie prostszy! I pewniejszy! Uległem twoim fantazjom zupełnie niepotrzebnie! Tylko skomplikowałem całą sprawę i teraz diabli wiedzą, jaki wszystko obrót przybierze..

Klara Tudziewiczowa przygryzła wargi.

— Zostaw to mnie!.. Wiem, co mam robić. I zrobię, co do mnie należy!

— Byłem tylko nie czekał na to za długo! I tak to trwa już dwa lata... Dwa lata! A gdybyś posłuchała mnie, gdybyś się nie upierała przy swej idiotycznej miłości, byłoby już dawno po wszystkim!...

— Nie wiadomo, czy wogóle by się udało!

— Mnie by się nie udało?!

— Kto wie, czybyś nie siedział w Sing - Sing za szantaż!

— No, nie tak prędko! — mruknął Al Demski, nie tak pewnym jednak głosem.

— Tam dostać się nie jest znów tak trudno! — odpowiedziała z przekonaniem.

— Ciekaw jestem, dokąd ten warjat teraz pobiegł? — podniósł się Demski od stołu.

Zadzwonił na służącego.

— Czy hrabia jest u siebie? — spytał.

— Nie. Jaśnie pan przed chwilą wyjechał.

— Pojechał uspokoić nieco wzburzone nerwy— szepnął Demski do siostry.

Istotnie, Tudziewicz wsiadł do swego samochodu i ruszył przed siebie bez celu. Chciał naprawdę nieco ochłonąć po rozmowie, która wytrąciła go z równowagi.

Siedząc przy kierownicy, zmuszony do czujnego obserwowania ruchu ulicznego, do prowadzenia wozu wśród nieładu ulicznego, panującego w Warszawie, najszybciej wracał do spokoju.

Na szosie, za Warszawą, zwolnił biegu i zaczął rozważać to wszystko, co usłyszał.

Mimo, że pamiętał dobrze każde słowo, nie mógł dokładnie powiązać ogniw rozmowy. Nie mógł przede wszystkim odpowiedzieć sobie jasno i wyraźnie na pytanie: czego od niego chce ten straszny człowiek, którego zły los postawił na jego drodze.

— O, to nie był zły los! — przypomniał sobie hrabia. — Ten człowiek przecież mnie szukał! Szukał i znalazł! Uczynił to przecież dla jakichś swoich ciemnych celów! Chcą mnie ograbić z majątku? Ale po co im było moje małżeństwo z tą kobietą? Gdyby chcieli pieniędzy, oddałbym cały swój majątek za te papiery, szargające pamięć mego ojca, pamięć mojej nieszczęsnej matki!... Czemu trzymali mnie i ciągnęli za sobą przez dwa lata po całym świecie?... Przecież nie poto, by moja obecna żona próbowała sztuczek uwodzicielskich? Co się za tym kryje?

Nie, nie umiał na to odpowiedzieć.

— A teraz chcą, żeby ona miała ze mną dziecko!... Potworne! — wzdrygnął się. — Taka kobieta!... — I po co? Po co ma na świat przychodzić jakaś nieszczęsna istota, której grozi odziedziczenie złych instynktów matki, łotrowskich cech charakteru wuja, a kto wie, jakich zbrodniczych przywar dziadków, o których nic nie wiadomo!... Nie, nie dojdzie do tego nigdy!...

Zatrzymał samochód i zamyślony siedział przy kierownicy, zjechawszy nieco na bok szosy w cień drzew małego lasku.

— W tym jednak coś się kryje... — snuł dalej dociekania. — Przecież mogą żądać przepisania prawa własności mojego majątku na nią. I uczynię to za cenę zniszczenia tych papierów. Przecież on wie o tym. A jednak... to mu nie wystarcza. Jakież szatańskie zamysły kryje ta zbrodnicza czaszka?!

Tudziewicz zapragnął w owej chwili porozumienia się z jakimś uczciwym, mądrym człowiekiem:

— Może w moim zgorączkowanym mózgu wszystko wydaje mi się takie niezwykłe? Może obcowanie z tymi ludźmi w ciągu długich dwóch lat nauczyło mnie wszędzie upatrywać podstęp i łajdactwo, zawiłe, nieuczciwe machinacje?... Może człowiek nie zainteresowany, trzeźwy umiałby rozplątać ten węzeł dla mnie nie do rozwiązania?..

I po chwili znów myślał:

— Pytałem przecież Bubrowskiego, czy coś wie o moim ojcu i matce. Odpowiedział, że nie wie nic, co by źle o nich obojga świadczyło... Może chciał uszanować moje uczucia synowskie dla rodziców?.. Zaklinałem go przecież, by mi powiedział prawdę! Był tylko zdumiony i przysięgał, że nie wie!... Ale przecież widziałem czarno na białym! Widziałem własnymi oczami.. Nic z tego nie rozumiem!... Notylski? Gdybym tak porozmawiał szczerze z Notylskim?... W gruncie rzeczy, to szlachetny człowiek, choć prostego pochodzenia.... Wykształcony, rozumny... Tylko nie wiadomo, czy rzeczy poważnej nie obróci w żart.. Nie, nie mogę odkrywać przed nim takich spraw! Nie mogę! Nie ma nikogo na świecie, z kim mógłbym pomówić szczerze, otworzyć duszę, na którego mógłbym liczyć, że dochowa do śmierci tajemnicy... Nikomu wierzyć nie można! Nikomu!... A Hanka?..

Tudziewicz zacisnął zęby i ukrył twarz w dłoniach.

— Złamałem tę najpiękniejszą, najwspanialszą, tkliwą duszę! Złamałem własnymi rękami, wbrew mojej woli, wbrew mojemu sercu!.. Poświęciłem ją i siebie dla ratowania honoru zmarłych!.. Czyż to nie potworność?.. Tak powiedziałby każdy!.. Ja tego nie mogłem uczynić! Może byłoby lepiej, gdybym wyjechał, gdyby ten łajdak wypełnił swą groźbę i ogłosił te dokumenty?... I Hanka byłaby żoną człowieka bez czci, żoną człowieka, którego ojciec sprzedawał swych rodaków moskiewskim zbirom, którego matka oddawała się rozpuście z plugawym moskiewskim zwierzchnikiem sfory moskiewskich szpiclów!... To straszne!..

Czy nie powinienem walczyć bronią, jaką wobec mnie stosują? Czy nie powinienem podstępem wydrzeć z łap tego zbira dokumenty, zniszczyć je, rzucić tę kobietę, która wymusiła na mnie tytuł mojej żony i uciec, uciec choćby na skraj świata z tą, która naprawdę jedynie zasługuje na wielkie uczucie, z tą, której moja miłość przyniosła tyle bólu i zawodów?... Czy nie jest grzechem walczyć szlachetnie z szantażem, podstępem, łajdactwem? Czy nie należy stosować tej samej broni? Przecież inna broń nie pozwoli mi osiągnąć zwycięstwa, nie pozwoli mi wydostać się ze szponów tego zbira, który powinien siedzieć w kryminale, nie oddychać tym samym powietrzem, co ludzie uczciwi, bo jego oddech zatruwa atmosferę, szerzy zarazę i nieszczęście!..

— Czy jednak potrafię stosować taką metodę walki? — zadał sobie pytanie hrabia Tudziewicz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Konduktorzy oświadczyli, że pociąg nie może tak długo stać w szczerym polu, ponieważ wkrótce ma tym torem przejechać następny pociąg i może jeszcze czasem dojść do katastrofy. Czekiści zastanawiali się nad tym, co mają uczynić. Było ich tylko pięciu, a do przeprowadzenia obławy w tym potężnym lesie należało mieć co najmniej kilkaset osób.

— Sprawa ta jest tak doniosła, że nie możemy sobie pozwolić na to, aby stąd odjechać — oświadczyli czekiści. — Będziecie łaskawi zatrzymać pociąg, który zaraz nadjedzie. Nie odstąpimy już stąd. Może następnym pociągiem jedzie większa grupa czekistów.

Konduktorzy byli zrozpaczeni. Jak można zatrzymać dwa pociągi w szczerym polu. Nastąpi przecież wielki bałagan w ruchu i czasem może nawet z tego powodu dojść do katastrofy.

Ale ich słowa nie wywarły żadnego wrażenia na czekistach. Agenci czekali już z niecierpliwością na pojawienie się następnego pociągu. W końcu z daleka dał się słyszeć gwizd lokomotywy. Jeden z konduktorów stanął w pobliżu toru i zaczął wywijać czerwoną chorągiewką.

Drugi pociąg zatrzymał się. Pasażerowie z ciekawością wyglądali przez okna, nie wiedząc dlaczego nagle pociąg zatrzymał się.

Okazało się, że drugim pociągiem jechał oddział żołnierzy, liczący pięćdziesięciu ludzi. Żołnierze jechali do granicy. Czekiści opowiedzieli dowódcy oddziału o morderstwie, dokonanym w pociągu i zażądali od niego, aby wraz ze swymi ludźmi natychmiast opuścił pociąg i przeprowadził obławę w lesie. Może dzięki szybkiej akcji uda się jeszcze ująć zabójczynię.

W zasadzie dowódca oddziału zgodził się na to, aby jego żołnierze przeprowadzili obławę. Wyraził jednak wątpliwość, czy tak drobnej grupie uda się ująć przestępczynię, ponieważ las ten jest olbrzymi i ciągnie się aż do granicy łotewskiej Podobna obława powinna co najmniej trwać trzy dni, a jego oddział musi w ustalonym terminie znaleźć się na granicy.

— Sprawa dotyczy morderstwa politycznego, a wy, towarzyszu mówicie tutaj o jakichś terminach! — przerwał mu z niecierpliwością jeden z czekistów. Niech oba pociągi ruszą w dalszą drogę, my przeprowadzimy obławę. Należy jednak przed tym zaaresztować bu Niemców, oni z pewnością mają jakiś związek z tym morderstwem.

Dowódca oddziału doszedł do wniosku, że czekiści mają rację. Rozkazał żołnierzom opuścić pociąg i ruszyć w stronę lasu, aby wszcząć poszukiwania za kobietą w czerni.

— Pięćdziesiąt sób w tym potężnym lesie, to jak kropla wody w morzu... — zauważył.

— Jest to jednak lepiej, niż nic — odparł jeden z czekistów. — Może szczęście się do nas uśmiechnie i zdołamy ująć zabójczynię.

Obaj Niemcy zostali aresztowani. Pociągi znów ruszyły w dalszą drogę, a żołnierze w towarzystwie pięciu czekistów skierowali się w stronę lasu na poszukiwania zabójczyni Jakackiego.

* * *

Anna Morette, która od lat uprawiała wiele gałęzi sportu, była gibka i zręczna w ruchach. Jednakże wyskoczenie z pędzącego pociągu, uważała za tego rodzaju wyczyn sportowy, który musi zakończyć się śmiercią. Tylko w wyjątkowo rzadkich wypadkach udawało się wyskakującemu z pędzącego pociągu ujść z życiem.

Pomimo, że Anna Morette doskonale o tym wiedziała, zdobyła się na ten śmiertelny skok. Uczyniła to wyłącznie z tej prostej przyczyny, że nie widziała innego wyjścia z beznadziejnej sytuacji.

W pierwszej chwili, po wyskoczeniu Anna Morette straciła przytomność. Ale gdy wkrótce wróciła do siebie, stwierdziła z radością, że leży obok toru w dole piaszczystym, który wykopało jej własne ciało, wbijając się głęboko w piasek.

Wskutek wielkiego wstrząsu Annie Morette krew ciurkiem zaczęła ciec z nosa. Obawiała się otrzeć krew końcem sukni. Gdyby wypadło jej zetknąć się z kimkolwiek, plamy krwi mogłyby ją zdradzić. Nie mając przy sobie chusteczki do nosa, wyjęła kilka banknotów i otarła nimi nos. Uśmiechnęła się do siebie z tego pomysłu, ale innej rady nie miała.

Gdy w końcu krew przestała ciec, Anna Morette próbowała się podnieść. W pierwszej chwili przypuszczała, że ma połamane żebra. Ale zaraz ból w piersi ustał i już bez trudu podniosła się. Z radością stwierdziła, że nie odniosła najdrobniejszych nawet obrażeń cielesnych. że śmiertelny skok udał się jej znakomicie.

W pobliżu niej leżał rewolwer, którym postrzeliła Jakackiego. Podniosła go i zaczęła biec w stronę lasu.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

16
CZERWIEC

ŚRODA.
Jana Franciszka Reglo.
Sowiański: Budzimira.
Słońca wsch. 3.14, zach. 19,59.
Księżyca wsch. 12.31, zach. 23.59.

HISTORIA PODAJE:

1786 Wjazd Stanisława Augusta do Krakowa.
1869 Zmarł Bronisław Trentowski, wybitny filozof i pedagog, powstaniec 1831.

PRZYSŁOWIA:

Gdzie bywasz rzadziej, Tam przyjmują cię radziej.

KTO NIE WIE, ŻE:

W Ameryce Półn. w stanie Kentucky są następujące miejscowości o polskich nazwach: Bar, Lida, Sandusky-Station.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Dobra rada.

Pewien młody książę d'Annunzia:
— Znam pewną bardzo bogatą damę, której jednak nie kocham. Czy mam się z nią ożenić? Usłyszał odpowiedź:
— Niech się pan ożeni z miłości i z rozsądku.
— Jak to możliwe? — pyta książę.
— To bardzo proste — odpowiada zdobywca Fiumy. — Tę damę weźmie pan z rozsądku, a pieniądze z miłości.

Kradli elektryczność z... powietrza!

Sensacyjny proces przed sądem w Hamburgu

Przed Sądem Okręgowym hamburskim toczyła się w tych dniach niezwykła rozprawa, która wywołała powszechne zainteresowanie. Proces wytoczono mieszkańcom przedmieścia hamburskiego, którym zarzuca się, że za kilkaset tysięcy marek „skradli" energii elektrycznej z powietrza. Proces ten, który nie jest pozbawiony całego szeregu momentów humorystycznych, posiada doniosłe znaczenie dla wszystkich słuchaczy radia, mieszkających w pobliżu stacji nadawczych.

Oskarżeni mieszkają w Billebrook w pobliżu hamburskiej radiowej stacji nadawczej. Jest rzeczą wiadomą, że w pobliżu stacji nadawczej powstaje silne pole elektryczne. Kto mieszka w sąsiedztwie stacji, ten może z aparatu detektorowego słuchać radia przez głośnik.

Oskarżeni, którzy wiedzieli o tym, są z zamiłowania konstruktorami i przy różnych doświadczeniach wpadli na to że energia elektryczna nad Billabrook jest tak wielka, iż można z niej czerpać korzyść i przy jej pomocy palić żarówki. Odkrycia tego nie zachowali dla siebie, ale opowiedzieli o nim wszystkim mieszkańcom kolonii i ci zaczęli budować wielkie anteny, aby „móc łowić" elektryczną energię z powietrza. Na antenach umieścili lampy i dzięki niej korzystali z prądu wytwarzanego przez elektrownię.

Trwało to tak długo, dopóki nie dowiedziała się o tym dyrekcja stacji. Z początku starała się zbadać, czy mieszkańcy kolonii nie korzystają z energii elektrycznej, do lamp radiowych. Okazało się jednak, że mieszkańcy nie są „radiopajęczarzami".

Ale ustalenie tego faktu, nie zadowoliło dyrekcji. Poleciła ustalić specjalistom jaka jest wartość „skradzionej" energii i ci stwierdzili, że mieszkańcy kolonii palili 4000 żarówek i zużyli energii za 200.000 marek.

Na podstawie tego stwierdzenia dyrekcja stacji nadawczej zaskarżyła mieszkańców kolonii o kradzież, stając na stanowisku, że wysyła energię elektryczną w celach słuchania radia, a nie w celach świetlnych. Zużyta w celach świetlnych energia elektryczna osłabia audycje i mieszkańcy gorzej słyszą.

Ale oskarżenie nie byli w ciemię bici. Oświadczyli, że nie zbudowali wysokich anten w tym celu, aby czerpać z powietrza światło, a tylko, aby móc dobrze i bez przeszkód słuchać audycji radiowych innych stacji, co czego im przysługuje prawo. Mieszkali w pobliżu stacji hamburskiej. Odbieranie innych stacji było niesłychanie utrudnione, gdyby nie zbudowali tych wysokich anten i nie umieścili na nich żarówek. Za okoliczność, że żarówki płoną i że w ich świetle mogą czytać, nie mogą przecież ponosić odpowiedzialności. Pod pojęcie kradzieży wchodzi zawsze czyjaś strata. A oni nie spowodowali żadnych strat. Uczynili tylko to, do czego przysługuje prawo każdemu radiosłuchaczowi, wybudowali antenę i postarali się o dobry odbiór.

Sąd nie mogąc rozwikłać zawiłej sprawy, zwrócił się do rzeczoznawców, którzy mają ustalić, ile słuszności jest w wywodach oskarżonych. Dopóki rzeczoznawcy wydadzą swoją opinię, a sąd wyda wyrok, mieszkańcy Billabrook będą darmo korzystali z energii elekrycznej unoszącej się w powietrzu.

Sędzia w roli szopenfeldziarza

ogłasza następnie rewelacje na temat kradzieży

Londyński sędzia, James rozpatrywał codziennie od trzech do czterech spraw o kradzież w domach towarowych. Sędziego niezmiernie dziwiło, że tego rodzaju przestępstwa mnożą się z dnia na dzień. Ludzie, którzy dotychczas prowadzili zupełnie uczciwy tryb życia, po przekroczeniu wielkiego domu towarowego wkraczali na śliską drogę. Przy tym każdy z nich usprawiedliwiał się, że znajdował się w złych warunkach materialnych, iż nadarzyła się okazja, że nikt nie uważał...

Sędzia nie brał pod uwagę tego usprawiedliwiania się i wymierzał złodziejom przyłapanym na gorącym uczynku surowe kary. Ale kary nie dawały zamierzonego skutku. Kradzieże w wielkich domach towarowych nie tylko że nie ustawały, ale ich ilość jeszcze wzrastała.

To już mocno zaintrygowało sędziego i postanowił osobiście przekonać się dlaczego mnożą się kradzieże w domach towarowych. Pewnego wolnego popołudnia nałożył na siebie najbardziej zniszczone ubranie i zmieszał się z tłumem kupujących wielkiego domu towarowego. Nikt nie zwracał na niego uwagi, nikt nie pytał się go, czego sobie życzy. Wziął do ręki torebkę, krytycznie jej się przyglądał i rozglądał się za sprzedawczynią. Gdy ta nawet nie spojrzała na niego, z błyskawiczną szybkością wsunął torebkę do kieszeni. Następnie zaczął ściągać ze stolików różnego rodzaju drobiazgi i wsuwać je do kieszeni. Nikt nie zauważył jego działalności i sędzia spokojnie opuścił dom towarowy.

Po powrocie do domu zapakował skradzione przedmioty i pocztą wysłał je na adres właściciela domu towarowego. Do paczki dołączył list, w którym prosił właściciela, aby następnego dnia zgłosił się w towarzystwie swoich kolegów po fachu do sądu i był obecny na rozprawie.

Następnego dnia znów 4 szopenfeldziarzy musiało odpowiadać na swoje przestępcze czyny i sędzia Wilson jak zwykle skazał ich na surowe kary. Po wydaniu wyroku wygłosił krótkie przemówienie do przedstawicieli prasy i zgromadzonych właścicieli domów towarowych.

— Okazja robi z ludzi złodziejów — oświadczył. — A ten kto daje ludziom okazję występowania przeciw prawu i wystawia na pokusę, której nie mogą się oprzeć słabe charaktery, ten powinien ponosić podobną winę co złodziej. Gdyby bowiem nie ułatwiono mu przywłaszczenia sobie cudzego mienia, pozostałby może uczciwym człowiekiem. Posiadamy w Anglii dość dużo bezrobotnych, którzy potrafiliby uzupełnić nie wystarczający personel domów towarowych, wzmożyć kontrolę pracować nad zwycięstwem uczciwości.

Słoń i... hamulec kolejowy

Pociąg pośpieszny pędził nocą przez stan Ohio (Ameryka). Nagle zgrzytnęły hamulce, dał się odczuć gwałtowny wstrząs i pociąg stanął. Wszystkie drzwi i okna otworzono, konduktorzy biegli przez przedziały, aby sprawdzić kto pociągnął za hamulec.

Wszystkie hamulce były zaplombowane, a więc wszystko było w porządku. Nie było więc potrzeby stać w szczerym polu i pociąg ruszył w dalszą drogę.

Po 10 minutach jednak znów ktoś pociągnął za hamulec, albowiem pociąg po raz drugi stanął w szczerym polu. Oburzeni podróżni wyskoczyli z przedziałów, a konduktorzy jak oparzeni biegli z jednego przedziału do drugiego i sprawdzali hamulce.

Pociąg w końcu ruszył w dalszą drogę. Po piętnastu minutach powtórzyła się po raz trzeci ta sama scena. Obecnie obsługę pociągu ogarnęło już zdenerwowanie. Nie wiedzieli co za tajemnicze siły sprzysięgły się przeciw pociągowi.

Nagle jeden z konduktorów przypomniał sobie, że w końcu pociągu znajduje się wagon towarowy, który również posiada hamulec, a w którym przewozi się zwierzęta.

Obsługa pociągu rzuciła się do tego wagonu i sprawdziła hamulec. Okazało się, że hamulec był pozbawiony plomby. Przy hamulcu zaś stał słoń. Od razu więc powstało przypuszczenie, że słoń puszczał w ruch hamulce. Przypuszczenie to zaraz się sprawdziło. Gdy założono nową plombę na hamulec, słoń znów zerwał ją trąbą.

Nie pozostało więc nic innego, jak unieruchomić słonia i to w innej części wagonu, aby nie mógł trąbą dotykać hamulca. Dopiero po tej „operacji" pociąg ruszył w dalszą drogę i już bez przeszkód przybył do miejsca przeznaczenia.

Na małej wokandzie...

Kanarek świnia

czyli: Mały Caruso

(A. E.) — Szacunek wujaszka! — zawołał pan Aron Balwierz, ujrzawszy rumiane policzki Wolfa Pomeranca. — Skąd wujaszek w Warszawie?

— Z pociągiem przyjechałem! — odparł pan Pomeranc.— I od razu pomyślałem: dlaczego nie odwiedzić kochanego Aronka? Nawet prezent dla ciebie przywiozłem też.

— Uś! Co to jest?!

— To jest klatka. A ta zwierzynka we środku to kanarek się nazywa. Powiadam ciebie, to on śpiewa! Jak nieboszczyk Caruso. Chór Dana przy nim wróbel, słowo honoru ciebie daję. Jak on zacznie śpiewać i piszczyć, to śpiewa i piszczy cały dzień i całą noc bez końca. Po prostemu zwariować się można.

Pan Aron jęknął.

— Po co mnie wujaszek przywiózł jego? Czy ja się zajmuję z hodowlą drobiem? I w ogóle nie chcę mieć w domu zwierzyniec!

— Idź ty głupi ty! — uśmiechnął się pobłażliwie pan Pomeranc. — To bardzo pożyteczna ptaszka. Powieś ją w salonie, to od razu wszystkie goście uciekną.

Ten ostatni argument przekonał pana Arona i klatkę zawieszono w salonie. Ale ponieważ muzykalny ptak, zgodnie z zapowiedzią, śpiewał jak Caruso przez całą noc, przeto nad ranem doszło do gwałtownej sceny, po której pan Aron zrzucił wuja wraz z kanarkiem ze wszystkich schodów.

— Pan sędzia mówi, że z gościem trzeba się uprzejmie obchodzić. Się pytam dlaczego? — mówił pan Aron na rozprawie sądowej. — Czy dlatego, że mnie z kanarkiem zakłócił spokój domowego ogniska?

Że mnie ten kanarek krwiczył i piszczył nad głową przez całe noc, to go miałem nie wyrzucić? Kto to zrobi takie rzeczy? Dobrze wychowana ptaszka tak zrobi? Świnia tak zrobi, nie kanarek!

Sąd skazał pana Arona na trzy dni aresztu.

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

Aby uzyskać bezpłatną poradę, należy przesłać w liście pytania, imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia, pseudonim, oraz kupon.

Zrozpaczony. — Żona Pana nie godna jest miości takiego uczciwego i solidnego człowieka. Jest ona głupia i zarozumiała i patrzy zupełnie innymi oczyma na życie niż Pan. Charaktery Wasze są zupełnie sprzeczne. Powinien zrezygnować Pan ze wszelkich prób porozumienia się z żoną i zupełnie o niej zapomnieć, tym bardziej, że już właściwie Pan jej nie kocha. Wchodzi jedno tylko w rachubę obrażona ambicja męska. Słowa Pańskiej teściowej świadczą, że „nie daleko upadł kwiatek od jabłoni" i matka żony poniesie pełną odpowiedzialność i winę za zachowanie żony! Nie wolno Panu upadać na duchu i dać się zwyciężyć złej i przewrotnej kobiecie. Nadejdzie chwila, że Pan znajdzie sobie odpowiednią kobietą, którą Pan pokocha z wzajemnością. Sytuacja materialna poprawi się radykalnie. Żona Pańska będzie wtedy chciała powrócić do Pana, ale Pan odtrąci ją, wtedy poniesie zasłużona karę za swoje grzechy.

Lunatyczka z Miodowej. — Za mąż. wyjdzie Pani za swego obecnego narzeczonego, ale nie prędzej jak po upływie 3 lat. Narzeczony Pani kocha Panią bardzo i będzie dobrym i solidnym mężem. Ma on charakter nieco przekorny, ale pod Pani wpływem szybko się zmieni. Życie Pani ułoży się zupełnie pomyślnie. Żadnych tragedii ani nieszczęść na drodze życia Pani niema. Na obecnej posadzie będzie Pani pracować jeszcze kilka lat.

Ingzid. — Odpowiedź na Pani podanie będzie przychylna, czy nastąpi ona już w czerwcu nie jestem pewien. Człowiek, o którym Pan pisze nie jest odpowiedni dla Pani i radzę stanowczo przestać o nim myśleć. Pomimo dużych przeszkód uda się Pani ukończyć szkołę muzyczną Rokuję wielką przyszłość.

KUPON
bezpłatnej porady życiowej
ROLFA NELSONA

Ostatnie chwile Tuchaczewskiego

Jak się odbyła egzekucja 8 generałów

MOSKWA. Zaraz po ogłoszeniu wyroku na 8 generałów sowieckich z marsz. Tuchaczewskim na czele, przewieziono skazanych do więzienia na Łubiance i umieszczono w pojedyńczych celach, nad którymi czuwały specjalne oddziały GPU.

Skazani okazywali wielkie zdenerwowanie. Tylko Tuchaczewski i Putna zachowywali całkowity spokój.

O świcie do skazańców wszedł dyżurny oficer GPU i zakomunikował, że przysługuje im prawo zwrócenia się do prezydium WCIK o ułaskawienie.

Skazani skorzystali z tego prawa i podpisali prośbę o ułaskawienie, łudząc się nadzieją, że prośba ich będzie wzięta pod uwagę. Tylko Tuchaczewski oświadczył, że nie chce podpisać prośby o łaskę.

Zaraz po tym odbyło się posiedzenie prezydium WCIK-u, na którym rozpatrywano prośbę skazanych. Wiele wpływowych osób wstawiało się za skazanymi, szczególniej za Tuchaczewskim. Radziły wziąć pod uwagę rozgłos, jaki sprawa przybrała i skazać Tuchaczewskiego na zesłanie. WCIK nie wziął tego pod uwagę. Odrzucił prośbę o ułaskawienie i zatwierdził wyrok najwyższego sądu wojennego.

W dwie godziny po zatwierdzeniu wyroku odbyła się egzekucja. Egzekucja odbyła się na dziedzińcu więziennym. Dowodził nią marszałek Blücher.

Gdy skazani znaleźli się na dziedzińcu więziennym, odczytano im uchwałę prezydium WCIK-u odrzucającą prośbę o ułaskawienie. Następnie marszałek Blücher dokonał aktu degradacji skazanych. W końcu dał znak żołnierzom i złowieszczo zaterkotał karabin maszynowy. Rozstrzelanych generałów wywieziono w niewiadomym kierunku.

Tuż przed egzekucją doszło na dziedzińcu więziennym do dramatycznych scen. Jakir i Eideman błagali Blüchera o łaskę. Tuchaczewski zaś wyrwał się prowadzącym go czekistom i zamierzał podbiec do Blüchera. Żołnierze z trudem powstrzymali go. Tuchaczewski pieniąc się ze złości, obsypał stekiem przekleństw Blüchera i wyciągnął na jaw ciemne sprawki, które mocno go kompromitują.

Stalin, który jest sekretarzem WCIK-u, nie brał udziału w posiedzeniu, ponieważ jest chory. W Moskwie krąży uporczywie pogłoska, że w związku ze skazaniem Tuchaczewskiego usiłowano dokonać zamachu na Stalina.

Według tej wersji Stalin miał wyciągnąć rewolwer jednemu z członków straży przybocznej i strzelić do rozmawiającego z nim oficera, który zamierzał go zasztyletować.

ŚWIATOWY REKORD WYSOKOŚCI ZNÓW POBITY

Lotnik włoski, podpułkownik pilot Mario Pezzi ustanowił nowy rekord wysokości dla samolotów. Na dwupłatowcu konstrukcji włoskiej typu „Caproni Ca — 161" wzniósł się on na fantastyczną wysokość 15.655 mtr.

Poprzedni rekord, należący do angielskiego lotnika Swain'a, ustanowiony na płatowcu „Bristol 138" pobity został o przeszło 400 mtr. Jest to bardzo dużo, jeśli wziąć pod uwagę, że na tak olbrzymiej wysokości każdy metr wyżej jest niezmiernie trudny do osiągnięcia wobec wielkiego rozrzedzenia powietrza.

Pilot, chcący pobić rekord wysokości, musi być nielada mistrzem w prowadzeniu samolotu, umiejącym wykorzystać trudne warunki utrzymania się na zanikających w miarę wznoszenia się fal powietrza.

Drogocenne pamiątki koronacyjne

Dekoracje, które ozdabiały ulice Londynu podczas koronacji, będą wystawione na sprzedaż. Jak tylko wiadomość o tym została podana przez prasę, komitet, który zajmuje się rozbiórką dekoracji, został zasypany listami od osób, które pragną nabyć „pamiątki koronacyjne".

Szczególnie wielkie zainteresowanie wzbudziły korony królewskie, które były ustawione na wielkich słupach na tych ulicach, przez które przeciągał orszak królewski. Korony te są zrobione z czerwono-złotej masy gipsowej i ważą około 26 funtów. Początkowo zamierzano je sprzedać po funcie za sztukę. Obecnie jednak popyt na te 200 koron jest tak wielki, że cena chyba znacznie wzrośnie. Dobijają się o nie przede wszystkim Amerykanki, które przybyły na uroczystości koronacyjne i które zdaniem komitetu rozbiórki dekoracji, chcą za nie płacić fantastyczne wprost sumy.

Hrabia zamordował swą żonę

by zdobyć premię ubezpieczeniową

Hrabstwo M. wynajęło przed pewnym czasem willę na przedmieściu nowojorskim i część pokojów przeznaczyło na seanse spirytystyczne. Każdego wieczora około godziny 10-ej rozpoczynały się seanse, na które przybywali ludzie z najwyższych sfer towarzyskich Nowego Jorku.

Pewnego wieczora zamierzano wywołać ducha człowieka, który niewinnie zginął na krześle elektrycznym. Mimo wielu prób duch nie chciał się pokazać. To zniechęciło gości i ci zaproponowali, aby zrobiono inne doświadczenia z dzidziny spirytyzmu. Hrabia M. pragnął jednak za wszelką cenę wywołać tego ducha i zaproponował, aby zgaszono światło, może wówczas duch się ukaże.

Zgaszono lampy, ale jeszcze ciągle nie odzywało się charakterystyczne pukanie ducha. Goście zaczynali się już nudzić, gdy nagle rozległ się przeraźliwy krzyk i jakaś postać ludzka upadła na dywan. Przerażeni goście zerwali się z miejsc. Ktoś zapalił światło i wówczas ujrzano, że na podłodze leży bez życia hrabina. Wezwany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia.

Młoda hrabina na życzenia męża przed pewnym czasem ubezpieczyła się na życie na sumę 500.000 dolarów. Obecnie hrabia żądał wypłacenia mu tej sumy. Ponieważ w jego zachowaniu się dostrzeżono pewne podejrzane momenty, zawiadomiono policję, która przeprowadziła rewizję w willi.

Z początku nie znaleziono tam nic podejrzanego. Dopiero podczas dokonywania rewizji w piwnicy, natknięto się tam na duży kosz. Jeden z wywiadowców zupełnie mechanicznie podniósł wieko kosza i ujrzał w nim kilka jadowitych węży. Hrabia zapewniał, że są to nieszkodliwe węże, ponieważ są pozbawione trujących zębów. Nie dano jednak wiary jego słowom, a lekarz, który po raz drugi zbadał zwłoki zabitej hrabiny, znalazł przy kostce u nogi ślady po ukąszeniu przez węża.

Skrytobójca wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do wszystkiego. Chcąc zdobyć olbrzymią sumę, na którą polecił ubezpieczyć się żonie, wynajął willę, urządzał w niej seanse spirytystyczne i sam podawał charakterystyczne pukanie duchów. Owego wieczora, gdy polecił zgasić światło, miał już uprzednio przygotowanego węża.

Podwyżka ceny papieru

pod naciskiem władz cofnięta

W sprawie cen papieru komunikują nam, co następuje:

Na wezwanie Rządu przemysł papierniczy zadeklarował natychmiastowe wycofanie podwyżek cen papieru wprowadzonych po rozwiązaniu Centropapieru. Na skutek tego ceny papieru będą utrzymane na poziomie z marca br.

W związku z powyższym Rząd postanowił nie dopuścić do podwyżki cen podstawowych surowców produkcji papierniczej, a w szczególności papierówki. Poza tym będzie wydane niezwłocznie rozporządzenie o zniżce celnej na celulozę, przywożoną do produkcji papieru. (PAT)

Spłonęło 100 domów

budynki gospodarskie oraz inwentarz

We wsi Nowy Dwór, gminy porozowskiej w pow. wołkowyskim w czasie gdy wszyscy dorośli mieszkańcy znajdowali się na sianokosie w odległości kilku kilometrów od wsi wybuchł pożar, skutkiem którego spłonęło 100 domów mieszkalnych, około 300 budynków gospodarskich, inwentarz żywy, zboże, ziemniaki i narzędzia gospodarskie, sprzędy domowe.

Wśród budynków spłonęła plebania proboszcza prawosławnego z całym dobytkiem, bóżnica żydowska, mieszkanie nauczyciela i leśniczego. Straty wynoszą około 200 tys. złotych.

Ogień został dogaszony przez straże ogniowe z Porozowa i Wołkowyska.

Plon podróży min. Neuratha

BERLIN. Wyniki podróży ministra von Neuratha do krajów Europy południowo - wschodniej oceniane tu są z dużym optymizmem. Mówią tu, że przyniosła ona pozytywne rezultaty dla stosunków niemieckich z tymi krajami.

Zdaniem niemieckich kół politycznych, podróż ta udowodniła w pierwszym rzędzie zgodność pokojowych zamierzeń zarówno Niemiec, jak Jugosławii, Bułgarii i Węgier.

Wizyty te nie posiadały przytym żadnych akcentów, któreby mogły wzbudzić nieufność w Pradze, Bukareszcie lub Paryżu. Jeżeli inne państwa pragną równolegle z Niemcami pracować na odcinku Europy południowo - wschodniej, to znajdą zawsze otwartą drogę ku temu, gdyż celem polityki niemieckiej w zagłębiu naddunajskim i na Bałkanach jest wzmocnienie państw Europy południowo-wschodniej w sensie uniezależnienia ich polityki.

Wspomniane koła twierdzą, iż pragnienie to zrozumiano niewątpliwie we wszystkich trzech stolicach, które odwiedził min. Neurath, a zarówno serdeczne przyjęcie, jakie mu tam zgotowano, jak i komunikaty, wydane przy jego wyjeździe, dowodzą sukcesów podróży.

Na Podhalu szaleją burze

Dwa pioruny uderzyły w kościół

Od kilku dni nad Podhalem przechodzą gwałtowne burze, połączone z ulewami i piorunami.

Piorun uderzył w szopę w Waksmundzie, gdzie schroniło się kilka kobiet. Piorun poraził 3 dziewczęta, z których jedna utraciła słuch.

W Zabsuchej obok Poronina uderzeniem pioruna zabita została Anna Bukowska wraz z małoletnim synem.

Najgroźniejsza burza rozszalała się nad Nowym Targiem i okolicą. Spadł ulewny deszcz. Dwa pioruny uderzyły w kościół w Szaflarach, gdzie odbywały się nieszpory. 3 osoby zostały porażone, a jedna poraniona odłamkami muru. Kościół jest częściowo uszkodzony.

Skutkiem gwałtownej ulewy wezbrały potoki górskie, nie czyniąc większych szkód, zagrażając jednak zniesieniem mostu na Kowańcu koło Nowego Targu.

Stracono 320 anarchistów

LIZBONA. Źródła hiszpańskie potwierdzają wiadomość, że w Madrycie zostało straconych 320 anarchistów. Egzekucji dokonał oddział międzynarodowej brygady imienia Dymitrowa.

Olbrzymi pożar torfowisk

KRÓLEWIEC. Na torfowiskach w okolicy Tylży w t. zw. „das grosse Moosbruch" wybuchł pożar, który objął kilkaset morgów torfowisk.

Na skutek panujących ostatnio upałów pożar natrafił na łatwopalny materiał i zaczął się rozszerzać z dużą szybkością. W akcji ratunkowej wzięli udział stacjonujący w pobliżu członkowie obozu pracy, którym po ciężkich wysiłkach udało się ogień zlokalizować.

Pożar powstał prawdopodobnie z niedopałka papierosa.

Ziemianin zastrzelił dzierżawcę

Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu

Właściciel majątków Czuszów i Nadzów w województwie kieleckim 32-letni Józef Światopełk - Zawadzki wydzierżawił oba majątki w swoim czasie inż. agronomowi Władysławowi Jungowskiemu. W ostatnich czasach właściciel nalegał, aby Jungowski ustąpił z dzierżawy, nie czekając ukończenia jej terminu.

Jungowski odmówił, zwłaszcza, że wskutek ostatniej katastrofy gradobicia i powodzi poniósł straty.

W związku z tym między właścicielem i dzierżawcą zapanowały naprężone stosunki. Onegdaj Jungowski znajdował się w polu w towarzystwie zarządcy majątku podczas sianokosu. Wtem zjawił się z dubeltówką Światopełk - Zawadzki.

W pewnej chwili, gdy rządca się oddalił, właściciel zbliżył się do dzierżawcy i zmierzywszy z fuzji z odległości półtora metra wystrzelił. Nabój trafił w dzierżawcę, który padł trupem na miejscu.

Na miejsce zbrodni przybyła policja i wszczęła dochodzenie. Badany Światopełk - Zawadzki zeznał, że był to strzał przypadkowy, spowodowany przez nieostrożność, ale okazało się, że są świadkowie, którzy widzieli, że zabójstwo zostało dokonane z rozmysłem. Zabójcę aresztowano.

Zabity dzierżawca zostawił żonę i troje dzieci.

Grób w magistracie Czeladzi

W tych dniach w magistracie czeladzkim dokonano niezwykłego odkrycia. W jednym z biur, mieszczących się na parterze, pojawił się grzyb. Chcąc go usunąć, przystąpiono do rozkopywania ziemi pod podłogą.

Robotnicy odgarniając ziemię, na głębokości jednego metra natrafili na szkielet ludzki. Odkrycie to stanowi wielką sensację w Czeladzi.

W pierwszej chwili przypuszczano, że natrafiono na ślady starego cmentarza. Przypuszczenie to jednak zaraz musiało upaść, ponieważ nie znaleziono w tym miejscu już innych kości.

Przypuszcza się więc, że szkielet stanowi szczątki ofiary jakiejś zbrodni, dokonanej kilkadziesiąt lub nawet kilkaset lat temu.

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Policja pod kierownictwem Iwanowa dokonała wszędzie rewizji w tym domu. Jarzembska, po odejściu Iwanowa wprowadziła z powrotem Tanię do swego domu, a Iwanow, będąc przekonany, że tam już jej na pewno nie ma, kazał to mieszkanie ominąć. Wrócił zrozpączony do klasztoru, by przekonać się, czy Tania tam czasem sama nie wróciła. Ale Tani tam nie zastał. Nagle przypomniał sobie, że Jarzembscy to są przecież Polacy.

Szybko wrócił do domu, gdzie Tania w tak tajemniczych okolicznościach zniknęła.

Z początku nie zwrócił nawet uwagi na brzmienie tego nazwiska. Kobieta, która otworzyła drzwi, mówiła płynnie po rosyjsku, tak, że był przekonany, iż ma do czynienia z rodowitą Rosjanką.

Nie zwrócił uwagi na wizytówkę na drzwiach, gdzie przecież mógł od razu przekonać się, że Władysław Jarzembski, nauczyciel francuskiego, to na pewno Polak i do tego zesłany za przestępstwa polityczne...

Będąc wzburzonym nie zwrócił na to uwagi, ale teraz, zrodziło się u niego podejrzenie.

— Tania mogła się w jakiś tajemniczy sposób komunikować z tą Polką...

Trzeba tę kobietę zbadać, trzeba ją wziąć w krzyżowy ogień pytań.

Najlepiej będzie, jeśli ją natychmiast aresztuje, zastosuje do niej metody rosyjskiej ochrany. W każdym bądź razie trzeba ją wybadać. Iwanow podejrzewa, że Tania znała tę kobietę od dawna.

Woźnica pogania konie.

Kareta zatrzymała się w końcu przed domem na Mikołajewskiej pod numerem 5-tym.

Iwanow biegł szybko na górę.

* * *

Gdy w domu tylko ukończono rewizję, gdy Iwanow oraz policjanci odeszli po dwugodzinnej obławie — odetchnęła pani Jarzembska z ulgą.

Weszła do Tani do alkowy i radosnym głosem oznajmiła:

— Nareszcie odeszli!

— Jestem pani niezmiernie wdzięczna — ujęła Tania rękę pani Jarzembskiej, mocno ją ściskając.

— Proszę, niech pani wróci do tego pokoju. Dzieci są na dworze, mąż mój zajęty na lekcjach, będziemy mogły bez przeszkód rozmawiać...

W oczach Tani czaił się jeszcze strach i niepokój: może jeszcze wrócą z powrotem... Ojciec tak szybko nie zrezygnuje z niej. Czy nie lepiej, by się stąd wyniosła?

— Ma pani rację—oświadczyła pani Jarzembska. — Odprowadzę panią do mej koleżanki. Rosjanki, ale rewolucjonistki, która sprzyja naszemu ruchowi. Tam będzie pani zupełnie bezpieczna. Niech się pani jednak przebierze w inną sukienkę, inny kapelusz, być może, ojciec pani pozostawił przed bramą szpicla...

— Jakże wdzięczna jestem pani — zawołała Tania. — Gdy tylko usłyszałam, że pani dzieci mówią po polsku, serce moje zabiło jakoś radośniej! Od razu wyczułam, że tu mogę liczyć na pomoc...

Pani Jarzembska wyjęła z szafy suknię, kapelusz i podała Tani. Po upływie piętnastu minut była już Tania zupełnie zmieniona.

— Niech pani natychmiast spali tamto ubranie — doradzała. — Mogą jeszcze wrócić i znów szukać...

— Racja, racja...

Pani Jarzembska szybko zapaliła w kuchni ogień, oblała wszystkie suknie benzyną i podpaliła. Podczas rewizji łatwo można było to wszystko poznać...

Po tym szybko wyszły z mieszkania. Pani Jarzembska zamknęła za sobą drzwi i, schodząc na podwórze, powiedziała dzieciom, by na nią zaczekały, bo ona zaraz wróci.

— A kto jest ta pani? — zapytała starsza córka Jarzembskiej.

— To nowa klientka, której mam przymierzyć sukienkę...

Tania była niezwykle rada, że dziewczynka jej nie poznaje. Jeśli nawet ojciec jej pozostawił przy drzwiach dziesięciu szpiclów, to nikt jej na pewno nie pozna.

Pierwsza wyszła z bramy pani Jarzembska. Rozglądała się wokoło, czy nie ma żadnej podejrzanej osoby, po tym dała znak Tani, by wyszła również.

Pani Jarzembska zawołała pierwszą lepszą dorożkę i kazała zawieźć się na ulicę Moskiewską 63, gdzie mieszkała jej przyjaciółka, Rosjanka, która należała do tajnej rosyjskiej organizacji.

W drodze kobiety rozmawiały ze sobą szeptem.

— Jeszcze nigdy nie czułam w takim stopniu, że jestem Polką, jak teraz...

— A czy nie kocha pani swego ojca?

— Mój ojciec jest carskim pułkownikiem, jest katem dla wszystkich bojowników o wolność, ale cóż ja jestem temu winna? Gdybym miała prawo wyboru, na pewno moim ojcem stałby się Adam Mickiewicz... Ale w moich żyłach płynie polska krew, bo moja matka była Polką... O, gdyby moja matka żyła, na pewno nie była bym teraz tak bezdomna...

— Czy matka pani była naprawdę Polką? — pyta pani Jarzembska.

— Tak, pochodziła z Wilna, z domu Komornickich...

— Jeśli była Polką, to czemu wyszła zamąż za Iwanowa? Przecież wiedziała, że jest wrogiem naszego narodu, naszej wolności...

— To pozostaje dla mnie zagadką. Gdy matka moja żyła, nigdy na ten temat ze sobą nie mówiłyśmy...

— A od kiedy czuje się pani Polką?

— Stało się to nagle. Opowiem pani w jaki sposób zbliżyłam się do mojego narodu... Od tego czasu już wiele, bardzo wiele przeszłam...

Tania westchnęła. A pani Jarzembska, zaciekawiona tak niezwykłym zdarzeniem pytała dalej:

— A jakie stosunki łączyły pani matkę z ojcem?

— Z początku podobno matka kochała ojca, ale gdy się przekonała że jest zwykłym katem i oprawcą, stosunki ich stawały się coraz gorsze, kłócili się ze sobą bez przerwy...

— Ach, rozumiem. Ojciec chyba często czynił matce wyrzuty za bunt jej braci?

— Kilka razy słyszałam, jak krzyczał do niej: ty przeklęta Laszko. Nie rozumiałam wtedy, co te słowa oznaczają...

— Nie rozumiem jednak zupełnie, jak Polka mogła poślubić wroga swej ojczyzny...

— Dowiedziałam się dopiero po upływie długich lat, że matkę skłonili do małżeństwa jej rodzice, którzy również sprzeciwiali się walce o wolność... Byli w najlepszych stosunkach z Moskalami, nazywali bojowników o niepodległość bandytami i sprzeciwiali się, by ich dzieci wychowywały się w duchu polskim...

— Tak, niestety wielu jest naszych rodaków, którzy pogodzili się z zaborcą i uniżenie skamlą u drzwi jego pałacu... To nasza hańba. A czy pani spotykała ostatnio swą matkę...

— Niestety, matka moja umarła. Popełniła samobójstwo, nie mogąc znieść czynów mego ojca...

Rozmowę przerwał dorożkarz, który zawołał:

— Oto Moskiewska numer 63...

Wysiadły, szybko weszły na górę krętymi schodkami. Zatrzymały się przed drzwiami, gdzie widniał napis:

— Aleksandra Larina, akuszerka.

Larina była właśnie w domu. Mieszkała w pojedyńczym pokoiku, pięknie umeblowanym. Z ciekawością przyglądała się twarzy Tani.

— Jaka ona piękna! — pomyślała.

Pani Jarzembska opowiedziała w krótkich słowach o sytuacji, w jakiej się Tania teraz znalazła. Laryna odniosła się od razu nader serdecznie do Tani, mówiła z nią tak, jak gdyby się od dawna znały i były najlepszymi przyjaciółkami.

Wysłuchała uważnie opowiadania pani Jarzembskiej, po czym rzekła:

— Dobrze, biorę panią pod swą opiekę pod jednym warunkiem: nie wolno pani w ciągu dwóch tygodni wychodzić z tego pokoju... Wiem, że bardzo to będzie trudno wykonać, ale stawiam ten bezwzględny warunek, gdyż szpicle otoczą na pewno wszystkie ulice...

— O, jestem gotowa wszystko wykonać! — odrzekła Tania.

— Zofio — zwróciła się z kolei Larina do pani Jarzembskiej—otrzymałam dzisiaj gryps z więzienia. Przybył tu nowy transport więźniów..

Tania poczęła uważnie słuchać, a Jarzembska odpowiedziała:

— Wiem, mówił mi o tym stróż...

— Otóż w tym transporcie jest dwóch Polaków — opowiadała dalej Larina, ale nagle zauważyła, że Tania zbladła. — Panno Iwanow, co się stało?

Dalszy ciąg jutro

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Przesłuchanie Dunstona"



JUTRO: „ZNÓW AGENT „LIGI

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś: „Lato w Nohant".

REPERTUAR KIN:

Adria: „Dzikie ścieżki".
Apollo: „Marokko".
Atlantic: „Pięcioraczki kanadyjskie" i „Wiedeń—Londyn".
Bagatela: „Pokój 309" i rewia „Zabawa na całego".
Dom Żołnierza: „Bohater".
Promień: „Walc królewski".
Stella: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo" i „Pechowcy".
Świt: „W zamieci żelaza i ognia
Ucieczka: „Walc nad Newą".
Wanda: „Świecznik królewski".
Zorza: „Ucieczka" (Käthe Nagy)

PROGRAM RADIOWY

Godz. 12.15 Kilka informacyj; 13.55 Trochę folkloru (płyty); 14.30 Koncert popularny z płyt; 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze; 18.10 Program na dzień następny; 18.15 W ramach „Studia sprawozdawczego": Tradycyjne wianki spływają do morza — Audycja z okazji „Święta Morza"; 18.45 Lokalne wiadomości sportowe; 19.00 Wyjątki z opery „Tosca" G. Pucciniego w wykonaniu artystów, chóru i orkiestry teatru La Scala pod dyr. L. Molajoli (płyty); 23.00 Warszawa II. Reforma gościnności? — monolog A. Bohdziewicza — (wznowienie); 23.15 Warszawa II. Muzyka taneczna. zpch-e

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem, Kościuszki 18, pod Temidą, Długa 66, pod Barankiem, Mikołajska 4, Apteka Niebieska, Starowiślna 77.

TRAGICZNA ŚMIERĆ MALARZA

W czasie remontu mieszkania przy ul. Warszawskiej 74 w Mińsku Mazowieckim, spadł z drabiny malarz pokojowy, Mikanowski.

Przewieziony do miejscowego szpitala zmarł nie odzyskawszy przytomności.

KRONIKA KRAKOWA

Okropna śmierć krawca krak.

Mrożące krew w żyłach samobójstwo miało miejsce wczoraj przed południem przy ul. Grabowskiego 9 w Krakowie.

Otóż zamieszkały tam 30-letni krawiec Jan Szczurek zdradzał od kilku dni objawy choroby umysłowej.

Wczoraj Szczurek w napadzie furii chwycił brzytwę i poderżnął sobie gardło.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł denata do szpitala św. Łazarza, gdzie wkrótce zmarł.

Żona denata, która przebywa w Rawie Ruskiej została zawiadomiona o samobójstwie męża.

Proces handlarzy drobiu z Kazimierza

Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Mojżesza Perlmana, Wigdora Weinstocka i Wolfa Łapy, wszyscy z Krakowa, handlarze drobiu.

Jak wynika z aktu oskarżenia, w dniu 15 października 1936 r. na Placu Żydowskim w Krakowie na tle konkurencyjnym — Perlman ciężko pobił łomem żelaznym handlarza drobiu Mojżesza Schmeislera, załamując mu czaszkę. Łapa i Weinstock oskarżeni są o współudział w tej bójce, trzymając Schmeislera za ręce, udaremniając mu tym samym obronę.

Sąd pierwszej instancji skazał Perlmana na 2 lata więzienia, pozostałych po 1 roku więzienia.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. o. dr. Cieślewski, oskarżał prok. dr. Ginter, bronili adw. dr. Bross, dr. Warenhaupt i dr. Władysław Rappaport.

STRAJK OKUPACYJNY W KLASZTORZE

Niezwykłego środka chwycili się koptyjscy mnisi (kościół koptyjski jest chrześcijański spotykany w Egipcie i Abisynii.

Chodziło o pozbycie się znienawidzonego przeora Sydarusza.

Otóż stu sędziwych mnichów pod wodzą 85-letniego o. Tadrowa siłą wynieśli swego przełożonego za bramy klasztorne, po czym na znak protestu ogłosili strajk okupacyjny, nie pozwalając władzom kościelnym na wprowadzenie Sydarusza z powrotem do klasztoru.

Sześć tygodni trwało oblężenie klasztoru przez policję egipską, zanim mnisi zlikwidowali ten niezwykły strajk, przyjmując za pewnienie premiera egipskiego, że sprawa ich będzie rozpatrzona przez rząd, a w międzyczasie nikt nie będzie próbował narzucić im znienawidzonego przeora.

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY

Na drodze z Ropczyc do Dębicy dokonano niezwykłego śmiałego napadu na jadących na jarmark kupców J. Mangela, Ch. Hirscha, S. Lehrmana, M. Sznura, J. Stachnika.

Bandyci przebrani byli w mundury policyjne i pod pozorem poszukiwania szmuglowanych towarów obrabowali kupców z gotówki, po czym zbiegli.

EPILOG NADUŻYĆ W ZARZĄDZIE DRÓG WODNYCH W MYŚLENICACH

W dniu dzisiejszym zapadł wyrok o nadużycia w Zarządzie Dróg Wodnych w Myślenicach. Sąd po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron, skazał inż. Maciejewskiego, b. kierownika na 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu, zaś urzędniczkę na 2 i pół roku więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr. Kamiński, bronili adw. dr. Aschenbrenner i Gertler.

SAMOBÓJSTWO 23-LETNIEJ KOBIETY

Wczoraj targnęła się na swe życie 23-letnia Ludwika Bobela, za mieszkała we Lwowie w Batorówce przy ul. św. Jana 18.

Desperatka wypiła większą ilość denaturatu. Pogot. ratunkowe przewiozło ją do szpitala powszechnego.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w Zubrzy pod Lwowem. Bawiąca się nad brzegiem drobnego strumienia 6-letnia Eugenia Cencyk wpadła w pewnej chwili głową do wody i utonęła. Policja wygotowała przeciw matce doniesienie o brak opieki nad dzieckiem.

Nowy szef bezpieczeństwa przejmuje urzędowanie

Do Krakowa przybył nowy naczelnik wydziału społeczno - politycznego w Urzędzie Wojewódzkim p. Muchniewski, który przejmuje urzędowanie od dotychczasowego naczelnika p. Kellera.

Skazana na 6 mies. więzienia

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Józefy Sałaty, która na sali sądu grodzkiego w Podgórzu po odczytaniu wyroku skazującego ją przez sędziego, będąc zdenerwowaną, zachowała się nieprzywoicie obrażając godność sądu, wyrażając się: — „Kto ma pieniądze, ten sprawy wygrywa".

Sąd skazał Sałatę na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na dwa lata.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Stępniowski, oskarżał prokurator dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Feuer.

Poborca podatkowy skarży Skarb Państwa o odszkodowanie

B. poborca podatkowy Roman Wyjadłowski z Krakowa uległ wypadkowi autobusowemu.

Pewnego dnia wyjechał Wyjadłowski autobusem z Krakowa do Miechowa. W drodze autobus uległ wypadkowi. Przejeżdżając przez wieś Zerwana, w powiecie miechowskim, kierowca stracił panowanie nad kierownicą. Wóz wpadł na słup telegraficzny, a złamawszy go, runął do rowu.

Na skutek wstrząsu przy uderzeniu o słup oraz przy upadku do rowu, Wyjadłowski doznał wstrząsu mózgu. Po wydostaniu samochodu z rowu z trudem utrzymał się na nogach i doprowadzony do pobliskiej apteki stracił przytomność.

Po odzyskaniu przytomności stwierdził, że w międzyczasie przeniesiono go do prywatnego mieszkania aptekarza, gdzie po chwili dostał krwotoku.

W konsekwencji wypadku — cierpi Wyjadłowski na szereg dolegliwości nerwowych i osłabienie pamięci.

W tym stanie rzeczy zaskarżył on Skarb Państwa o odszkodowanie, wnosząc przez adwokata dr. Hornunga skargę o odszkodowanie w wysokości 7.700 zł.

Celem zbadania stanu uszkodzeń ciała przez dziekana prof. Olbrychta, rozprawę odroczono.

Dyr. Polaczek-Kornecki królem kurkowym

Na celestacie krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego odbyło się strzelanie do kura. Królem kurkowym został dyrektor Miejskiej Kolei Elektrycznej w Krakowie p. inż. Polaczek Kornecki.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. w łamie krakowskiej 1 wiersz zł. Cała strona 1800 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Wydawca i red. odpow.: Alfred Kwiatkowski. **DRUKARNIA „MONOPOL" W KRAKOWIE**